



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "[...] niech mi pan odpisze" : o korespondencji dzieci i młodzieży z Gustawem Morcinkiem w latach 1946-1963

**Author:** Ewa Fonfara

**Citation style:** Fonfara Ewa. (2012). "[...] niech mi pan odpisze" : o korespondencji dzieci i młodzieży z Gustawem Morcinkiem w latach 1946-1963. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Lyszczyńska (red.), "Gustaw Morcinek : w 120-lecie urodzin" (S. 209-225). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

*Ewa Fonfara*

## **„[...] niech mi pan odpisze” O korespondencji dzieci i młodzieży z Gustawem Morcinkiem w latach 1946–1963**

### **Refleksja metodologiczna**

Listy i ich zbiory z archiwów prywatnych czy państwowych bez względu na postępujące zmiany cywilizacyjne są cenione nie tylko jako pamiątka i wspomnienie, ale też jako dzieła artystyczne i dokumenty kultury oraz historii. Jako takie stanowią modele komunikacji w systemie kultury. I chociaż ich aktualność staje się historycznością, to ich informacyjno-sprawozdawcza, opowiadaniowo-opisowa z założenia poetyka nabiera w każdym czasie nowych walorów. A to jest nie tylko ciekawe, ale godne wnikliwej analizy.

Dzięki roli, jaką mają do odegrania listy, winniśmy traktować je w szerszym kontekście. Ten szerszy kontekst w przypadku korespondencji dzieci i młodzieży z Gustawem Morcinkiem to w istocie rzeczy dwa obszary zjawisk: 1) sytuacja pozapiśmiennicza, w której listy powstawały; 2) sytuacja koegzystencjalna, czyli funkcjonowanie listów w zbiorze, w cyklu korespondencyjnym (czyli funkcja i miejsce pojedynczego listu w zbiorze). Potraktowanie listu jako sytuacji komunikacyjnej otwiera wiele możliwości interpretacyjnych sztuki epistolarnej, pozwala na śledzenie organizacji poziomów komunikacyjnych, typu: nadawca – odbiorca, problematyka, językowa faktura i konstrukcja, system wartości i udział konkretnego tekstu – listu w tworzeniu relacji osobowych. Poruszanie się po obszarach cudzej kompetencji jest zawsze kłopotliwe, dlatego rezygnacja z rygorystycznych prób wartościowania listów w tym tekście stanowi programowe założenie badawcze.

Na poziomie komunikacji nadawczo-odbiorczej realizują się rozliczne strategie. Można nimi nazwać każdy zorganizowany ciąg posunięć nadawczych i odpowiadający im na drugim biegunie strategii odbioru zorganizowany ciąg posunięć odbiorcy. Właściwości zewnątrztekstowe i wewnątrztekstowe są podstawowym narzędziem gry nadawczo-odbiorczej. Postępowania w grze nadawczej są działaniami konkretnej jednostki. Nadawca wpisuje w swe dzieło mniej lub więcej informacji

według woli, upodobania, potrzeby chwili i aktualnej dyspozycji twórczej. Tak więc list, będąc komunikatem, jest jednocześnie sekwencją celowych działań realnego nadawcy, powodując tym samym określone reakcje konkretnego odbiorcy, czasem wykraczające daleko poza zwykłe zdekodowanie odebranego przekazu. Najczęściej odbiór listu przebiega niejako w izolacji, co oznacza, że indywidualny odbiorca obcuje z indywidualnym tekstem. Taka jest rzeczywistość pojedynczego listu. W tej sytuacji list jako ukształtowanie informacyjne o wyrażnie określonym nadawcy i odbiorcy jest werbalną formą bezpośredniego, subiektywnego informowania, jest wypowiedzią osobistą, nacechowaną w szczególny sposób. Nacechowanie to polega na wyraźnym pragmatyzmie wypowiedzi. Funkcjonuje ono w obrębie tekstu w pełni autonomicznego. W optymalnym modelu układu nadawczo-odbiorczego chodzi o płaszczyznę pełnego porozumienia między nadawcą a odbiorcą. Każdy list zawiera pewien wizerunek nadawcy, który najczęściej chce pozyskać odbiorcę przez wywołanie intelektualnego przekonania, przez wytworzenie uczuciowej aprobaty za pośrednictwem odpowiednio dobranych środków emocjonalnych.

W kształcie stylistycznym listów wyraźnie odbijają się relacje zachodzące w układzie komunikacji. Więzy uczuciowe wpływają na modyfikacje nagłówków; obok wszelkich oficjalnych tytułów pojawiają się określenia faktycznych stanów uczuciowych rozwijających się w relacjach nadawczo-odbiorczych.

Korespondencja jako zbiór, zależnie od liczby, charakteru i celu zawiera różne informacje. Pod względem chronologii może obejmować bardzo duży obszar czasu, a przestrzennie może tworzyć gęstą siatkę punktów lokalizacyjnych, swoistą mapę kontaktów listownych, co ma miejsce w przypadku Gustawa Morcinka. Im szerszy, im bardziej zróżnicowany jest krąg nadawców skupionych wokół postaci naczelnej zbioru, tym dogłębniej ujawniają się cechy osobiste i społeczne postaci centralnej – mamy więc wtedy do czynienia z tzw. centralnym ośrodkiem koncentrującym, skupiającym i organizującym zbiór.

## Przedstawienie zbioru listów

Zachowana w skoczowskim Muzeum korespondencja dzieci i młodzieży ze śląskim pisarzem obejmuje lata 1946–1963. Niewiele jest listów z pierwszych lat powojennych. Można uważać, że ich więcej nie było albo zaginęły. Ogółem w zbiorze są 602 listy ze 191 miejscowości: z Sosnowej Woli, Idalina i Zaklikowa, Torunia, Warszawy i Kielc – z wielu znanych i nieznanymi miast i wsi.

W 97% dokładnie datowane w zbiorze listy pozwalają na ich chronologiczne zestawienie i pokazują, że natężenie tej korespondencji zmieniało się<sup>1</sup>. Podstawo-

<sup>1</sup> Największe natężenie korespondencji do pisarza nastąpiło w latach 1960–1963, spowodowała je z pewnością Nagroda Prezesa Rady Ministrów za całokształt twórczości dla dzieci i młodzieży

wym czynnikiem tego natężenia był niewątpliwie wzrost popularności pisarza, który swoją stałą obecnością w społeczeństwie – poprzez książkę w nowym wydaniu, artykuły i felietony prasowe, radiowe, odczyty i program szkolny – stawał się coraz bardziej znany. Poza tym był także nagradzany, o czym informowały na bieżąco wszelkie środki komunikacji. Sam też o tym mówił w czasie objazdów z odczytami po Polsce czy w listach do zaprzyjaźnionych osób.

Każdy jednostkowy list w zbiorze w ujęciu semiologicznym jest pewną całością informującą, jest przedmiotem o charakterze znakowym często dwuznakowym z uwagi na ryciny wspierające słowo, czyli że jest zorganizowany w pewien sposób; ma swój początek i koniec, i przekazuje informację skończoną z punktu widzenia jego nadawcy – a zatem każda wypowiedź listowna jest pewnym wariantem: tworzywowym, gatunkowym, socjokomunikacyjnym, psychologicznym i tematycznym. Tak szeroko rozumiane uwarunkowania przenikają się, krzyżują, podlegają stylistyce indywidualnego bądź zbiorowego nadawcy. Dla badacza już pierwszy kontakt z tą korespondencją taką metodologiczną refleksję narzuca i wskazuje kierunek badań zbioru, który jest dokumentem historii i kultury, i wyznacza konieczność wprowadzenia przejrzystej systematyki podejmowanych działań.

### **Krótkie studium analityczno-interpretacyjne dziecięco-młodzieżcej korespondencji z pisarzem**

Porządkowanie uwag o korespondencji dzieci i młodzieży ze śląskim pisarzem rozpocznie analiza jej tematyki, która układa się dwutorowo. Obok toru dziecięco-młodzieżcych prób oceny czytanych książek biegnie tor biograficzny nadawcy. Obficie występująca w pierwszym torze dziecięca krytyka literacka jest sumą sprawdzonych intuicji, stwierdzeń o niepowtarzalności, o wyjątkowości, jedyności dzieła i jego autora. Podczas lektury tej grupy listów odnosi się wrażenie, że wszyscy nadawcy odgrywają zgodnie te same role, śmiało wyrażają ocenę o twórcy. Podobnie formułują swoje pochlebstwa, podobnie określają stany odbioru czytanych utworów. Wspólna wielu nadawcom spontaniczność, ale też respekt wobec rangi pisarza, cementują teksty listów. Ów wielogłos w wyrażaniu wdzięczności wtóruje zgodnym brzmieniem w prawie wszystkich listach. Potwierdzą to wybrane przykłady:

w 1961 r. Otrzymanie nagrody literackiej w 1951 r., pierwszej po wojnie, za powieść *Pokład Joanny* nie spowodowała wzrostu natężenia korespondencji. Nastąpił on nieco później po kolejnych nagrodach za działalność nie tylko literacką. Były to: Order Sztandaru Pracy Drugiej Klasy 1952 r., Order Sztandaru Pracy Pierwszej Klasy 1955 r., Medal Dziesięciolecia Polski Ludowej – 1955 r., Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski 1959 r., Dyplom Honorowy Światowej Rady Pokoju – 1959 r., Wojewódzka Nagroda 15-lecia Polski Ludowej 1960 r.

1) „Napisałam »Kochany« ale miałam szaloną ochotę napisać »Wielebny« [...] Bo naprawdę nie tylko ja, ale cała młodzież polska a szczególnie śląska uwielbia Pana za te śliczne książki, którymi Pan karmi nasze młode dusze [...]”<sup>2</sup>;

2) „Dawno już... bo zaraz po odejście Pana chciałam napisać. Boję się trochę czy potrafię napisać do tak zasłużonego człowieka. [...] Ja bym tak chciała, żeby mi Pan odpisał. Schowałabym sobie ten list tam, gdzie trzymam święte obrazki i książkę pana Jaworskiego. Będzie to dla mnie pamiątka do końca życia”<sup>3</sup>;

3) „Jak szczęśliwą bym była, gdyby Pan mi odpisał, jednak nie mam prawa o to prosić. [...] Zdaję sobie sprawę z tego, że czas Pana jest bardzo drogi. Nie może Pan więc tracić czasu na korespondencję z uczniami szkolnymi, gdyż wszyscy i ja oczywiście także czekamy na dalsze piękne Pana książki...”<sup>4</sup>;

4) „... Prosimy jeszcze Pana o to, żeby więcej książek pisał dla dzieci, a nie tylko dla starszych, gdyż czytać książki, które napisał Pan, jest naprawdę miło”<sup>5</sup>;

5) „Szczycem naszych marzeń byłoby otrzymanie Pana fotografii. Wierzmy mocno, że nasze nadzieje nie zostaną zawiedzione”<sup>6</sup>;

Ci sami uczniowie z Czechowic-Dziedzic, którzy (jak powyżej) prosili pisarza o fotografię, wdzięczni za spełnienie prośby odpisali:

6) „Wreszcie spełniły się nasze marzenia. Otrzymaliśmy Pana list i fotografię, za którą bardzo serdecznie dziękujemy. Dzień ten był dla nas największym przeżyciem w tym roku szkolnym. Chodziliśmy dumni, że napisał do nas Pisarz znany w całej Polsce. [...] We wszystkich klasach starszych Panie przeczytały list na języku polskim, a my mało nie pękaliśmy z radości i dumy [...] Pierwszy list i fotografię daliśmy oprawić w ramki i umieścimy ją na honorowym miejscu w naszej szkole...”<sup>7</sup>;

7) „Po przeczytaniu pańskich książek unosiło mnie pragnienie, by spotkać kiedyś tego autora, którego książki rozveselają mi ponure dni sanatoryjne [...] Nie wyobraża Pan sobie, jaka radość mnie ogarnęła, gdy mogłem słuchać Pańskiego przemówienia, gdy widziałem Pana...”<sup>8</sup>;

<sup>2</sup> Lidia Świec kl. IX, Wałbrzych – Sobięcín, 21 IX 1948.

<sup>3</sup> Irena Sokołowska kl. IV, Wisznice, woj. lubelskie, 12 XII 1949 r.

<sup>4</sup> Ewa Langon, kl. VIII Liceum Ogólnokształcące w Katowicach-Ligocie, 12 II 1956 r.

<sup>5</sup> Uczniowie kl. IV i V Szkoły Podstawowej w Kleszczowie, 29 V 1958 r.

<sup>6</sup> Uczniowie kl. VII Szkoły Podstawowej w Czechowicach-Dziedzicach, 13 II 1959 r.

<sup>7</sup> Uczniowie kl. VII Szkoły Podstawowej w Czechowicach-Dziedzicach, 20 III 1959 r.

<sup>8</sup> Jerzy Szopa, Istebna – sanatorium, 27 V 1959 r.

8) „Piszę do Pana Drogi Pisarzu mój pierwszy list. Nie wiem, jak mam pisać, jestem onieśmielony, że ja uczeń piątej klasy piszę do tak znakomitego i słynnego Pisarza. Ale napiszę tak, jak umiem i co mi serce dyktuje. [...] Otóż Kochany Panie ja jestem zachwycony Pana książkami. [...] Przyznam się szczerze, że z tych wszystkich książek, które czytałem, a czytam wiele, wyróżniam właśnie Pana książki. Jest w nich coś ujmującego, coś co mnie wzrusza. [...] Proszę pisać dużo książek, a my będziemy czytać i podziwiać Pana”<sup>9</sup>;

9) „Bardzo dziękuję Szanownemu Panu za książkę pt. *Uśmiech na drodze*, którą przysłał mi Pan przez ręce mego dziadka, Józefa Kostyrę”<sup>10</sup>;

10) „Drogi Autorze. Nasza klasa chciałaby przyjechać do Pana 18 X 1962 r. o godz. 19.00. Z góry przepraszamy za tak niewygodną porę, kiedy indziej nie mamy czasu, a na spotkaniu bardzo nam zależy. Cała nasza klasa czytała dwie piękne książki Pana – *Łyska z pokładu Idy* i *Czarną Julkę*. Poza tym ja czytałem *Ondraszka*, *Wyrębany chodnik* i *Pokład Joanny*. Chcielibyśmy podyskutować o bohaterach książek i niektórych zdarzeniach. Zajęłoby to Panu mało czasu, a sprawiłby Pan nam ogromną przyjemność. [...] W imieniu klasy VII a Jacek Wiśniewski”<sup>11</sup>;

Cechą charakterystyczną wielu innych jeszcze tego rodzaju listów są występujące w nich konstrukcje modalne. Pojawiają się w istotnych dla przebiegu listowej informacji miejscach tekstu, akcentując je i sygnalizując ich ważność. Pewność i zdecydowanie nadawcy określają wyraźnie konstrukcje typu: „jesteśmy wszyscy przekonani”, „wierzymy, że każdą chwilę poświęca Pan książkom dla dzieci”, „Pana jest nasz do grobowej deski...”, „wiemy o Panu wszystko”, „wiem, że mi Pan pomoże”, „Pan nie odrzuci mej prośby”, „Pan to rozumie, wiem o tym, dyktuje mi to serce...”, „mojemu Pisarzowi”. Tak składane wobec pisarza deklaracje potwierdzają przykłady:

1) „Na wiadomość o przyjeździe Pana cieszyliśmy się, że nawiązemy z Panem kontakt w bezpośredniej rozmowie. Przygotowałyśmy wiele pytań i tematów do dyskusji z Panem. Wreszcie nadszedł ten oczekiwany 15. maja. Młodzież Pułtуска zebrała się w Teatrze Miejskim. [...] Ale spotkał nas zawód, gdyż oczekiwanej rozmowy nie było. A przecież miałyśmy Panu tyle do powiedzenia i zapytania. [...] Odzyskałyśmy jednak nadzieję, gdyż w »Życiu Mazowieckim« przeczytałyśmy, że Pan o nas nie zapomni i w jesieni Mazowsze odwiedzi ponownie”<sup>12</sup>;

<sup>9</sup> Ryszard Garus, kl. V Szkoły Podstawowej w Sosnowcu, 14 III 1961 r.

<sup>10</sup> Maria Kostyra, Dębica, 7 VIII 1962 r.

<sup>11</sup> Jacek Wiśniewski, Warszawa, 16 IX 1962 r.

<sup>12</sup> Jadwiga Wilk, Gimnazjum Żeńskie w Pułtusku, 9 VI 1948 r.



2) „Znamy cały szereg tytułów i treści Twoich Panie dzieł, ale pragniemy osobiście ugościć Ciebie w naszych skromnych murach, usłyszeć Twój głos i widzieć Twoją twarz pogodną, którą znamy tylko z portretu i książek Twoich Panie”<sup>13</sup>.

Stanowiące zbiór korespondencji listy można rozmaicie porządkować. Bezpośrednio po ich lekturze nasuwa się podział ze względu na miejsce powstania: w szkole lub w domu. Otrzymamy w ten sposób podział na listy zbiorowe, pisane pod nadzorem nauczyciela w szkole, i indywidualne, samodzielnie przez dzieci zredagowane w domu. Listy zbiorowe mają w każdym przypadku jednakowy schemat treściowy i formalny, podobną stylistykę. Z przeglądu tej grupy listów wyłania się modelowa konstrukcja typu: „Na lekcji języka polskiego przerabialiśmy [...]”. „Dzięki niej poznaliśmy [...]”. „Jesteśmy Panu wdzięczni [...]”. „Ośmielamy się zwrócić do Pana z prośbą [...]”. „Chcemy, by Pan nadal pisał [...]”. „Życzymy [...]”. „Pozdrawiamy [...]”. Po tak skomponowanej treści następowały podpisy wszystkich uczniów klasy, łącznie z podpisem nauczyciela – wychowawcy. Tak ułożone teksty były na ogół krótkie, zajmowały niewiele miejsca na papierze, lecz łącznie z podpisami zajmowały jedną stronę papieru listowego, zwracając uwagę graficznym układem całości. Niejeden list był uzupełniony krótkim tekstem od nauczyciela – wychowawcy z prośbą o jego życzliwe przyjęcie. Wśród listów o zbiorowym nadawcy zdarzały się takie, które szerzej rozwijały wyodrębniające się moduły konstrukcji<sup>14</sup>. Znacznie ciekawsze dla odbiorcy mogły być listy pisane przez dzieci samodzielnie. Te trafiały do wrażliwości pisarza na różne sposoby, zawsze jednak konsekwentnie, skoro odpowiedzi na swoje listy otrzymywały.

Z podziału listów na zbiorowe i indywidualne wynika dalsza klasyfikacja, której podstawę stanowią będą okoliczności ich powstawania – wszelkie możliwe konteksty sytuacyjne. I tak młodzi czytelnicy zwracają się do pisarza, korzystając z różnych okazji: omawiania książki w szkole, rozmowy ze starszym kolegą – również miłośnikiem książek pisarza, ogłoszonego w środkach masowego przekazu sukcesu literackiego pisarza, przyjazdu pisarza do pobliskiego uzdrowiska, przypadającego osobistego jubileuszu czy spotkania autorskiego. Można te okoliczności korespondencji określić w dwóch podstawowych kategoriach: nadawcy i adresata. Nadawca wzbogacił swoje doświadczenia czytelnicze o nowe książki,

<sup>13</sup> Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 20 w Częstochowie, 26 I 1959 r.

<sup>14</sup> Z analiz dawnych i współczesnych programów edukacyjnych wynika, że list jako użytkowa forma wypowiedzi funkcjonuje niezmiennie w szkolnej praktyce. Jest zawsze aktualny, a wszelkie zmiany z punktu widzenia konstrukcji tych programów idą w kierunku modernizacji i podniesienia autentyczności zdarzeń listopisarskich. Najbardziej współczesne formy komunikacji interpersonalnej obecne w dobie Internetu – nowe uwarunkowania przestrzeni komunikacyjnej – listu nie wyrugują, upraszczają go nieraz do esemesa albo rozbudowują do rozmiaru blogu... Umiejętność pisanie listu jest niezbędna dla każdego, bez względu na cywilizacyjne zmiany.

doznał pozytywnych wrażeń, znalazł się w stanie fascynacji bohaterem i chce z wdzięczności szybko poinformować o tym pisarza. Adresat z kolei przeżywa ważne osobiste jubileusze i okolicznościowe święta, a wdzięczni czytelnicy o tym nie zapominają.

Wielość kontekstów sytuacyjnych skłaniających dzieci i młodzież do pisania listów pozwala wyodrębnić jeszcze inne odmiany tej formy kontaktu z pisarzem. Ze względu na dominację osoby adresata w liście – wyróżnimy: dziękczynne, pochwalne, uznaniowe, gratulacyjne, świąteczne, dyskusyjne, polemiczne, „łyskowe” itp. Ze względu na dominację osoby nadawcy w liście – wyróżnimy: optymistyczne, pesymistyczne, wesołe i smutne.

W odpowiednio ukształtowaną przestrzeń narracyjną listów wchodzi w licznych przypadkach wiersze o charakterze dziękczynnym, pochwalnym jako wyraz dziecięcej admiracji dla wybranych utworów i ich twórcy. Listy zbiorowo redagowane w szkole są z pewnością wspólną redakcją bądź wynikiem rozstrzygnięć konkursowych na wiersz dedykowany pisarzowi. Większą wartość mają wiersze – dedykacje w tekstach indywidualnych nadawców. Są prawdopodobnie pierwszymi debiutanckimi tekstami, które dzięki ich emocjonalności można po prostu określić jako dziecięcą poezję. Spora część takich listów dowodzi, że ich nadawcy wykorzystują swoją skłonność do wierszowania, ale też nie ukrywają, że wchodzenie w taką rolę jest trudne, wszak mają do czynienia z uznanym pisarzem, a to stawia ich w sytuacji szczególnie wymagającej – jednak strofy tworzą i pisarzowi poświęcają, by sprawić mu przede wszystkim przyjemność, jak w tym przykładzie:

Gdy idę do szkoły bardzo mi się nudzi, więc postanowiłam ułożyć wierszyk i ofiarować go Panu. /Wiele jest biednych dzieci/ Wiele przytułku nie mają/ Świat im jak ptak przeleci/ A one w nim nic nie zaznają/ Ach – jaka rozpacz ogarnia/ Rozmyślać nad sierotami/ Tylko myśl nieporadna krąży w powietrzu nad nami.

Autorka we fragmencie końcowym listu poinformowała jeszcze:

Wiersz jest krótki, ale do końca roku... ułożę jeszcze niejedną wierszyk, chociaż jestem jeszcze młoda, bo urodziłam się w roku 1934<sup>15</sup>.

Bywało i tak, że przesyłali w listach swoje różne wiersze, by je pisarz tylko ocenił i stwierdził czy mają talent i czy powinni wiersze pisać, np.:

Proszę Pana, czy mógłby Pan wpisać mi się do pamiętnika? I czy mógłby pan ocenić me wiersze, które będę się starał przesłać w następnym liście<sup>16</sup>

<sup>15</sup> Teodozja Wagner, Kolonia Boiska, 22 III 1948 r.

<sup>16</sup> Jerzy Szopa, Istebna – sanatorium, 27 V 1959 r.



albo:

pragnę pisać, piszę. Proszę Pana, ażeby mi Pan pomógł radą, wskazówkami, co robić, aby moje nędzne bazgraniny miały coś z literackiego utworu. Chcę pisać nie o wielkich czynach, wojnach, lecz o prostym człowieku, spotykanym na każdym kroku, o takim, jakiego spotyka się w Pana książkach, które niejednemu raz czytałem. [...] niech mi Pan odpisze, poradzi, pouczy, a będę Panu wdzięczny. Jeszcze dodam, niech mi Pan odpisze prosto, tak jak Pan pisze w swoich książkach<sup>17</sup>.

Dla wszystkich nadawców adresat ich listów jest postacią podziwianą; jest popularnym pisarzem, człowiekiem o wielkim i gorącym sercu dla ludzi i zwierząt, jest człowiekiem, którego chcą naśladować. Ten dziecięcy szacunek i podziw dla autora najpiękniejszej lektury *Łyska z pokładu Idy* jest widoczny już w samym zwrocie do adresata, kiedy pisały: Kochany Autorze, Drogi nasz Autorze, Kochany Pisarzu, Drogi nam Pisarzu, Szanowny Mistrzu, Przyjacielu Młodzieży, Czcigodny nasz Pisarzu, Czcigodny Jubilacie, Kochany Morcinku, Kochany nasz Panie Morcinku, Najmilszy Przyjacielu wszystkich dzieci, Drogi a najmilszy Panie Morcinek, Drogi Wujaszku, Kochany Nasz „Tatusiu”. W kopertach starannie zaadresowanych oprócz właściwego tekstu znajdowały się nieraz widokówki z pozdrowieniami, kartki z życzeniami, własnoręcznie wykonane laurki, a w listach z okazji świąt Bożego Narodzenia – dekoracyjnie przyczepiony wigilijny opłatek.

Każdy jednostkowy list pozwoli ocenić stan uczuciowy nadawcy w chwili pisanie. Często była to zwykła nieśmiałość, czy pisać wypada i czy zasłużony pisarz list przeczyta, czasem zakłopotanie, że „chce się wtargnąć w pracowity dzień twórcy” i odpowiedzi na list oczekiwać. Te niepewności równoważyły występujące w listach przekonanie, że właściwie jest to obowiązek czytelnika wobec pisarza, a zatem intencja usprawiedliwiona. Wszelkie w tej kwestii dziecięce wątpliwości korygował sam pisarz. W wielu miejscach i przy każdej sposobności (prasa, radio, autorskie spotkania) przekonywał młodego czytelnika o aprobachie względem niego, zapewniał, że na listy czeka, że są one nie tylko dopingiem, „by więcej dla nich pisać”, ale przede wszystkim potwierdzeniem sensowności tego, co dla nich robi. Na łamach „Trybuny Robotniczej” oznajmiał: „Służba pisarza jest wielka i odpowiedzialna. Czy ową służbę dobrze i pożytecznie spełnia trudno jest powiedzieć. Powie mu o tym czytelnik w jakiegokolwiek prostej formie. Listem, szukaniem jego książek w bibliotece, oglądaniem jej za oknem wystawowym, a czasem prostym uśmiechem”<sup>18</sup>.

Istotnie, pisarz czekał na listy, akceptował każdego dziecięcego nadawcę, spełniał gorliwie wszelkie prośby. Wysyłał fotografie, obdarowywał nowo wy-

<sup>17</sup> Paweł Franke, Mokre, 12 III 1958 r.

<sup>18</sup> G. MORCINEK: *Służba pisarza*. „Trybuna Robotnicza” z 30 VI 1956, s. 3.

danymi książkami, przyjmował zaproszenia na spotkania – odczyty, godził się na miano patrona harcerskich drużyn, a nawet zapraszał do siebie. Znajomość dziecięcej psychiki ułatwiała Morcinkowi zrozumienie młodego czytelnika. Świadomość, że świat przeżyć dziecka zawiera momenty prawdziwie „dorosłego” zaangażowania, nie pozwoliła mu zignorować dziecięcego nadawcy listu. Pisarz wiedział, że konflikty między dzieckiem a dorosłym polegają nie, jak się twierdzi, na niedoskonałości dzieci, lecz na zasadniczej rozbieżności skal wartościowania i na odmienności patrzenia. Zrozumienie tej prawdy o dziecku było głównym czynnikiem organizującym płaszczyznę całkowitego porozumienia między nim – pisarzem a dzieckiem – czytelnikiem. Dowodzą tej prawdy listy pisane samodzielnie, bez jakiegokolwiek nadzoru. Są fragmentami rozpoczętej z pisarzem rozmowy – osobliwej, często utajonej przed światem dorosłych, rozmowy w cztery oczy. Tworzone jakby w pośpiechu, w sytuacji pilnej emocjonalnej potrzeby, odsłaniają autentyczne, możliwe relacje zachodzące między pisarzem a odbiorcami jego dzieł. W listach czytelniczek utrzymujących stałą korespondencję z pisarzem czytamy:

1) „W dniu tak uroczystym, jak Narodziny Bożego Dzieciątka ślę Panu swoje roczne życzenia... chciałam już dużo wcześniej napisać do Pana i podziękować za pamięć oraz za ową pigułkę na zniechęcenie i gorycz, ową »książczynę« [...]»<sup>19</sup>, która specjalnie się teraz przydaje. Nie mogłam jednak pisać, to, co przeżywałam w ostatnich kilku tygodniach – kompletnie mnie wykończyło [...] odebrało mi wiarę w człowieka [...] chwilami kpiłam nawet ze słów zawartych w kochanej »książczyni«, nie mogłam jej czytać, nie mogłam się nawet wypowiadać. [...] Może mój następny list do Pana będzie już nie z Kielc. Kończę, bo czuję, że się rozplaczę [...], ślę Panu wiele pozdrowień i wyrazów szacunku»<sup>20</sup>.

2) „Bardzo jestem zadowolona Pana listem. Bardzo się cieszę, że chce Pan do nas dzieci wiejskich pisać listy. Bardzo mi się podobają Pana książki. Czytam je głośno, żeby słuchali moi chorzy rodzice. Bardzo mi przykro, że mam chorych rodziców i nie ma kto na nas pracować. Ja mam dopiero 13 lat, mój brat ma 10 lat i jest całym gospodarzem, orze w polu, w ogóle wszystko robi za tatusia... ja chodzę do szkoły powszechnej i pragnęłabym się uczyć dalej, ale niestety jestem biedna. Serdecznie dziękuję Panu za fotografię i książkę, która mi się bardzo podobała. [...] Bardzo się dziwię, że ten Rozmus wstydił się własnej matki. Kończę i życzę Panu Autorowi Wesołych Świąt, żeby zmartwychwstały Pan Jezus szczęścił Panu całe życie...»<sup>21</sup>

<sup>19</sup> Tytuł książki ofiarowanej przez Morcinka nadawczyni tego listu jest nieczytelny.

<sup>20</sup> Alina Kosińska, Kielce, 20 XII 1950 r.

<sup>21</sup> Helena Majdańska, kl. VII, Idalin, 22 III 1948 r.

Jest grupa listów indywidualnych, pisanych przez dzieci przebywające w domach pomocy społecznej, w ośrodkach specjalnej troski, dzieci pozbawionych wsparcia najbliższej osoby. W sytuacji, gdy zawiedli rodzice, postanowiły liczyć na zrozumienie pisarza, który w swoich książkach bronił słabszych i pokrzywdzonych. Wpisaną weń filozofię dobroci dostrzegły i jej się uchwyciły.

Każdy list ze zbioru zachowanej korespondencji w jakimś momencie rozwijającej się narracji dotyczył odbioru czytanych książek, pytań o warsztat pisarski ulubionego autora. Można zatem mówić o dominancie i wyłączności tematycznej listów, i przypuszczać, że wszystkie inne kwestie poruszane w listach miały znaczenie drugorzędne, bardziej może dla badacza, ale nie dla pisarza. Generalnie upodobaną lekturą młodszych korespondentów Morcinka stały się baśnie i legendy. Wszelkie o tym doniesienia cieszyły pisarza i utwierdzały w przekonaniu, że i jego baśnie mogą stanowić w wychowaniu dzieci cenną pomoc i dla rodziców, i dla nauczycieli, w nich bowiem kryje się głębsze znaczenie niż w prawdach, o których poucza życie. Morcinkowe baśnie sprawiały dzieciom przyjemność. Czytały zarówno te o charakterze śląsko-górnicy, jak i te pochodzące z folkloru beskidzkiego. W listach informowały pisarza, że przeczytały już wszystkie ze zbiorów: *Jak Górnik Bulandra diabła oszukał*, *Przedziwne śląskie powiarki* i *Przedziwna historia o zbójniku Ondraszku*, że czekają na nowe i zapewniały:

1) „Bardzo lubimy czytać Twoje książki. Szczególnie podobają nam się [...] śmieszne baśnie o utopcach. Te małe istotki żyjące w wodzie pod pokraczną postacią ukrywają swe gorące serduszka. Wysyłając ci skromny podarunek w postaci utopców prosimy o nową interesującą baśń”<sup>22</sup>;

2) „Dzisiaj przynieśliśmy do klasy dużo »Płomyczków«, w których umieszczone są opowiadania i baśnie napisane przez Pana. Szkoda, że Pan u nas nie mieszka. O naszych górach i okolicach nikt nie pisze baśni i legend. A podobno w naszych górach żyje Liczyrzepa”<sup>23</sup>.

Z licznych relacji listownych wynika, że dzieci często próbowały pod wpływem przeżyć, jakich doznały w chwili czytania baśni czy legend, przedłużyć stan emocji i świat przedstawiony w baśni wykreować na szkolnej scenie. O takim zamiarze natychmiast informowały pisarza, pisząc m.in.:

[...] czytaliśmy jeszcze o dobrej dziewczynie i ropusze, nie wiemy jak to zrobić, aby były role. Stroje już są. Jak ropucha przemieni się w królewicza – to zgasimy światło. Gustłą będzie Basia Lesińska, bo ona pięknie recytuje...”<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Uczniowie kl. IV Szkoły Podstawowej nr 1 w Puławach 30 XI 1960 r. Dzieci zainteresowała baśń *Zuzanka i utopce*.

<sup>23</sup> Uczniowie kl. IV Szkoły Podstawowej w Długopolu Dolnym, 11 XII 1962 r.

<sup>24</sup> Uczniowie kl. V Szkoły Podstawowej w Nowych Krąplewiczach, 24 IV 1961 r.

Wynika stąd, że dzieci poprzez działanie i wykonywanie chciały swój świat przeżyć urzeczywistnić ludzako podobnie do prawdziwego obrazu zdarzeń. Donosząc pisarzowi o swoim zamyśle, oczekiwały potwierdzenia słuszności wyboru właściwych do zainscenizowania baśni, ale też sprawiały pisarzowi radość, przekonywały go, że żywot baśni czy też innego opowiadania dłuższy jest aniżeli chwila czytania. Takie dziecięce potwierdzenie, że jego pisarstwo nie stanowi próżnego wysiłku, że zaistniało w dziecięcej świadomości, niezmiennie pisarza satysfakcjonowało, dodawało pewności, że może poprzez nie bez zbędnej demagogii oddziaływać. Taką prawdę o sobie potwierdził w niejednym także felietonie, tłumacząc: „[...] czytamy nieraz książkę i w pewnym miejscu zacznie ogarniać nas wzruszenie. Staje się wtedy cud, o którym marzy każdy pisarz. Pisarzowi chodzi bowiem o to, by jego książka wzruszała, by ją czytelnik przeżywał. I gdy nas jakaś książka w jakimś miejscu na tej a tej stronie znienacka wzruszy, gdy nas coś ułapi za gardło, gdy nam zabije serce żywiej i gdy może nawet zakręcić się łaza w oku – dowód to, że pisarz był w tym miejscu także wzruszony. Innymi słowy, że pisał sercem”<sup>25</sup>. Nieco dalej w tym samym felietonie napisze jeszcze: „Pisarz jest odpowiedzialny za każde swoje słowo. Słowo to rozchodzi się po dalekim i szerokim świecie i czyni swoje... Chodzi o to, by te myśli były piękne, wielkie, ulatujące pod błękity, słoneczne, niosące wiarę w człowieka i życie. By takie słowo istniało, pisarz musi również posiadać ową wiarę w człowieka i życie”<sup>26</sup>.

Zbiór listów, których nadawcami są uczniowie klas IV–VI wskazuje, że poza baśniami ulubioną lekturą tej grupy dzieci są opowiadania – przede wszystkim jedno spośród nich – *Łysek z pokładu Idy*. Wszelkie opinie dziecięce o tej lekturze, odważne, mądre i czułe są świadectwem wspólnoty przeżyć literackich i doświadczeń czytelniczych. Harmonijnie ukształtowana narracja tego opowiadania stała się bliska dziecięcemu czytelnikowi, zaowocowała poczuciem łączności z dążeniami twórcy, kreującego postawy ludzi i kreślącego portrety zwierząt. W listach dzieci żywiołowo mówiły o współczuciu dla Łyska, wymierzały karę tym, którzy mu szkodzili, z podziwem odnosiły się do Kuboka i cieszyły się z pomyślnego zakończenia. Znaczy to, że sympatia pisarza dla zwierząt udzieliła się również czytelnikowi w sposób najbardziej bezpośredni. Dzieci z Lubelskiego pisały:

Wzrusza nas opieka Kuboka nad Łyskiem. Od tej pory zmieniliśmy wszyscy stosunek do zwierząt. Postanowiliśmy założyć w naszej klasie „Koło Przyjaciół Zwierząt”. Zimową porą dokarmiać będziemy ptaki, kuropatwy, wiewiórki, sarenki, które żyją w pobliżu naszej szkoły, w parku nad Kanałem Wieprz-Krzna. Dbać będziemy o nasze zwierzęta, a szczególnie o konie. Postanowiliśmy nigdy nie bić konia batem, lecz

<sup>25</sup> G. MORCINEK: *Służba Pisarza*. „Trybuna Robotnicza” z 30 VI 1956, s. 3.

<sup>26</sup> Tamże.

odnosić się do niego jak Kubok, pieśczośliwie i łagodnie. Chcemy być prawdziwymi przyjaciółmi zwierząt<sup>27</sup>.

Rozpatrywanie sytuacji komunikacyjnej w listach tzw. Łyskowych zwraca uwagę także na funkcjonowanie nie tylko listowego „my”, także listownego „ja” – jako specyficznej ekspresji osoby piszącej, jak w tym przykładzie:

Przeczytałam *Łyska z pokładu Idy* na konkurs. Ta historia [...] bardzo mi się podobała. Żal mi starego i dobrego Kuboka. Tak sobie myślę, żeby Łyska naświecić kwarcówką i dać mu trochę tranu, to pewnie nie straciłby wzroku. Kubok nie martwiłby się o Łyska, a ja bym nie płakała<sup>28</sup>.

Listy takie ukazują niezmienną prawdę o dziecku, że zdolne jest do szlachetnych uczuć, jeśli tylko podsycać je będziemy właściwie dobranymi przykładami. Morcinkowi to się udawało. Wszak jako pedagog wiedział, że dziecko jest wrażliwe na „nieogarnione piękno wokół niego, że trzeba dziecko od najmłodszych lat uzdalniać do odczuwania tego piękna”<sup>29</sup>. Piękno emanujące z opowiadania o Łysku to dla dziecka wyraziste przykłady pozytywnych uczuć; przywiązania, przyjaźni i miłości, właściwych realistycznemu obrazowi rzeczywistości odnoszącej się w tym utworze zarówno do postaci literackich, jak i do opisanych w nim wszelkich sytuacji zdarzeniowych. Starsi uczniowie z satysfakcją informowali pisarza, że czytali już prawie wszystkie jego książki i czekają na nowe. Potwierdzą to wybrane przykłady:

1) „Ty, drogi poeto, jesteś daleko na południu Polski, a Twoje książki docierają wszędzie. Czyta się je tu w Nidzicy – tu w krainie jezior, w szkołach, domach, szpitalach. [...] czytałam dużo Twoich

<sup>27</sup> Uczniowie kl. V Szkoły Podstawowej w Jabłonnii, 13 I 1962 r.

<sup>28</sup> Anusia Krafftówna, Chojnice, 4 II 1955 r. Autorka – uczennica kl. III w dalszej części swojego listu do pisarza przedstawiła zdumiewająco dojrzałe plany wystawienia utworu na szkolnej scenie i prosiła pisarza o akceptację pomysłu i dobre rady. Wiele jest w listach takich dziecięcych admiracji dla osoby twórcy najciekawszego opowiadania. Są też w listach propozycje dalszego ciągu losów przyjaźni Kuboka i Łyska, przyjaźni człowieka ze zwierzęciem. Najciekawsze zakończenie zadeedykowali Morcinkowi uczniowie Szkoły Podstawowej w Jeleniej Górze.

<sup>29</sup> Na łamach „Miesięcznika Pedagogicznego” w 1925 r. Morcinek głosił, że to „nauczycielowi jako wychowawcy »rzędu dusz młodych« przypada w udziale zaszczytna rola, by serca ludzkie dla piękna na rozścież otwierać [...]” dlatego też postulował: „afirmować i rozwijać należy naturalnie występującą u dziecka potrzebę obcowania z pięknem, potrzebę przyjmowania wrażeń, odczuwania ich i wzruszania się nimi, a w konsekwencji potrzebę radości z percepcji piękna”. Zob. G. MORCINEK: *Obraz w szkole*. „Miesięcznik Pedagogiczny” 1925, nr 2, s. 34–35. Szerzej na ten temat zob. także E. FONFARA: *Gustawa Morcinka koncepcja wychowania człowieka w kulturze estetycznej*. W: „Śląskie Miscellanea”. T. 15. Red. J. MALICKI, K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 2002, s. 62–67.

książek: *Ondraszek, Wyrąbany chodnik, Roztomili ludkowie, Uśmiech na drodze, Ludzie są dobrzy, Gwiazdy w studni* i inne. Bardzo podobała mi się jeszcze książka *Po kamienistej drodze*, gdzie na przykładzie matki Karlika jest pokazana Twoja, drogi Poeto, matka. Bardzo wzruszająca jest to opowieść...”<sup>30</sup>.

2) „Drogi, Szanowny i Kochany Autorze!... Nazywam się Alina Kosińska i jestem uczennicą IV klasy w Gimnazjum im. Błogosławionej Kingi w Kielcach. Jestem miłośniczką książek napisanych przez Pana już od najmłodszych lat swego szesnastoletniego życia. Już jako sześciolatek dziecko zachwyciłam się *Narodzinami serca*, jako dziesięciolatek zaczytywałam się w *Po kamienistej drodze*, a jako piętnastoletni podłotek płakałam nad *Wyrąbanym chodnikiem*. Czytając o tym jak Karlik zginął z miłości do bliźniego, stwierdziłam, że na świecie nie panuje samo zło, że są jeszcze ludzie, którzy mają serca złote i myśli piękne, niepokalane. Urywek ten przepisałam sobie i czasami, gdy jestem bardzo nieszczęśliwa i smutna, odczytuję go i pocieszam się myślą, że na pewno jestem szczęśliwsza od biednego Karlika. [...] Stwierdzam, też jeden dziwny fakt: książki napisane przed wojną mają w sobie więcej słońca, więcej radości..., chociaż są miejscami bardzo smutne, jednak w każdym miejscu przebłyskuje nadzieja lepszego jutra. Książki powojenne są omotane szarą osłoną smutku... Brak w nich słońca, brak radości...”<sup>31</sup>.

3) „Znam następujące Pana utwory, jak: *Pokład Joanny, Ondraszek, Wyorane kamienie*, gdzie widzę przed oczyma, jak na ekranie historię przeszłości naszego Śląska”<sup>32</sup>.

4) „Ponieważ Pan jest autorem książki *Narodziny serca* dlatego bardzo dziękuję Panu w imieniu całej klasy za to, że pisze Pan tak ładnie dla dzieci. Jestem pewna, że wszystkie dzieci tak myślą i wiele z nas, gdy przeczyta tę książkę, też przeżyje narodziny serca”<sup>33</sup>.

5) „Znamy kilka Twoich pięknych książek, [...] ale najpiękniejszą z nich jest książka *Zabłąkane ptaki*. Sam tytuł mówi już tak dużo. Zabłąkane ptaki to dzieci, którym wojna zburzyła rodzinne gniazdo, zabiła ojców, zabiła matki, radosne dzieciństwo zamieniła na łzy i poniewierkę. Wybraliśmy ją do przeczytania na IV Konkurs Czytelniczy. [...] Losy Kasi i Jacka, losy polskich dzieci wywiezionych do Niemiec wycisnęły łzy. Przeżyliśmy śmierć matki Jacka i śmierć rodziny Kasi. Znienawidziliśmy Niemca Heffke, ...a polubiliśmy jego żonę, która

<sup>30</sup> Hania Nadratowska, Nidzica, 16 II 1962 r.

<sup>31</sup> Alina Kosińska, uczennica kl. IV Gimnazjum Błogosławionej Kingi w Kielcach (brak daty).

<sup>32</sup> Edward Kwaśniewicz, Tychy, 22 XI 1962 r.

<sup>33</sup> Barbara Michalec, Tychy, 21 XII 1962 r.



pokochoła Jacusia i Katze, jak swoje własne dzieci. Ciekawi jesteśmy czy pani Heffke jeszcze żyje”<sup>34</sup>.

W końcowej części tego listu ci sami uczniowie napisali jeszcze:

6) „Drogi Panie prosimy Cię o napisanie teraz książki o przyjaźni wszystkich dzieci na świecie. Przesyłamy podziękowania za książkę *Zabłąkane ptaki* i chcielibyśmy żeby ją przeczytali wszyscy ci, którzy grożą nam bombą atomową”<sup>35</sup>.

List tej treści ma szczególną wartość. Emanujące z niego młodzieńcza wiara i zaufanie do pisarza, który tak opisanym świadectwem historii ostrzega i napomina, chce stać na straży prawa człowieka do życia w pokoju – to dowód emocjonalnej wrażliwości młodych czytelników i ich zbiorowej postawy.

Badacz zbioru listów oprócz kompetencji pisarskich nadawcy zauważyć jeszcze może inne zewnętrzne objawy kultury listopisarskiej i traktując je jako równorzędny czynnik w zintegrowanym zespole czynności, uzyska pełny obraz jakości dziecięco-młodzieńczej korespondencji z Gustawem Morcinkiem. Uwagę zwraca estetyka listu, która stanowiła dla nadawcy podstawowe kryterium i zewnętrzny wymóg komunikacji, jaki każdy podejmujący listowny dialog z pisarzem chciał jak najlepiej spełnić. Toteż wdzięczni czytelnicy – nadawcy listów do autora – przyjęli zbiorową postawę estetyczną, dowodząc tym samym szacunku dla pisarza, którego zaakceptowali i którym się zachwycali. W licznych przypadkach teksty listów wzbogacali ciekawymi zdobieniami – inicjałami, ornamentami stron, rycinami zaczerpniętymi z folklorystycznych wycinanek o motywach ludowych ziemi, z której listy pisali. Poziom estetyczny tych ikonicznych dowodów uczuć wskazuje, że czynność wykonywania ich mogła trwać dłużej niż czas samo pisanie tekstu. Nasuwa się spostrzeżenie, że były wykonywane, by sprawić pisarzowi przyjemność, na którą sobie zasłużył, i złożyć mu hołd<sup>36</sup>, a że młodzi czytelnicy nie mogli dać pisarzowi nic więcej w chwili pisania, więc serdeczne słowa wspierali ikonicznie<sup>37</sup>. W niektórych listach ilustracja jest podporządkowana treści listu, jest pozawerbalnym sposobem konkretyzacji czytanego utworu. Podobną funkcję spełniają ilustracje dołączone do listu na oddzielnym papierze, są uzupełnieniem rozmowy z pisarzem o jego książkach, które czytali. Dotyczą

<sup>34</sup> Uczniowie kl. VII Szkoły Podstawowej w Kołaczku 6 IV 1965 r.

<sup>35</sup> Uczniowie kl. VII Szkoły Podstawowej w Kołaczku 6 IV 1965 r.

<sup>36</sup> Także wierszem jak dzieci z Ciechanowa: „Hołd Panie Tobie Składamy / za książki, które czytamy / wolne chwile umilają / i wszystkich nas zachwycają. / więc dalej pisz pięknie książki / o kochanym ludzie śląskim / W zdrowiu, szczęściu żyj lat wiele / bo tak pragną przyjaciele!” uczennice i uczniowie kl. V Szkoły Podstawowej w Ciechanowie 4 VII 1963 r.

<sup>37</sup> Najpiękniejsze zdobienia występują w listach czytelników z Gdyni, Jeleniej Góry, Mrągowa, Nakła Śląskiego i Gorzyc.

przede wszystkim lektury *Łysek z pokładu Idy*. Odwołując się do wyeksponowanego w niej motywu miłości do zwierząt, rysowali podobiznę Łyska, tłustej myszy, Kuboka i żądali od pisarza aprobaty dla swoich wyobrażeń. Przy okazji zamieszczali jeszcze podobiznę swoich ulubionych zwierząt i przyrzekali autorowi, że zmienią swój stosunek do nich pod wpływem przeczytanego utworu.

Listy kierowane do pisarza w czasie przedświątecznym były zawsze zakończone życzeniami składanymi w swoim imieniu bądź w imieniu rodziców czy innych osób, które go znały. Jest kilka listów, których okazjonalne życzenia świąteczne mają charakter regionalnych przyspiewek. Pisały dzieci z Pabianic z okazji Świąt Wielkanocnych i Bożego Narodzenia. „Przesyłamy Panu kobiałeczkę jaj, aby w domu zawsze gościł maj”<sup>38</sup>, „Przesyłamy Panu gałązeczke sosny, aby na święta radość i spokój do domu Pana się wniosły”<sup>39</sup>. Pisał Janek Kowalski z okazji Zielonych Świąt, po powrocie pisarza z tułaczki wojennej do kraju: „Życzę Panu, żeby Pan wesoło spędził te święta i żeby pokój Pański rzesisto był ubrany tatarakiem i kwiatami”<sup>40</sup>. Listy kończyły się nieraz niebanalnymi pozdrowieniami, takimi jak „Pozdrawiamy przez koszyczek wiśni, może nam się Pan Morcinek przyśni”<sup>41</sup> albo „Pozdrawiamy kochanego Autora przez bukietik róży, niech nam żyje jak najdłużej”<sup>42</sup>.

Zbiór listów od młodych czytelników do Gustawa Morcinka stanowi bogate źródło wiedzy na temat jego popularności wśród dziecięco-młodzieżowych kręgów odbiorców. Pisarz nieprzerwanie utrzymywał listowny kontakt z dziećmi i młodzieżą z całej Polski, z większą jednak częstotliwością odpowiadał na listy, których nadawcy pochodzili spoza Śląska, którzy o tej ziemi dowiadywali się za jego pośrednictwem, budując wraz z nimi śląsko-polską więź.

Pisarz zmarł 20 grudnia 1963 roku. Wcześniej jeszcze zdążył odpowiedzieć na list uczniów z klasy V Szkoły Ćwiczeń w Toruniu. Jedna z uczennic w imieniu całej klasy natychmiast odpisała: „Dziękujemy bardzo za przysłane nam pozdrowienia i zapytuję czy Pan jest chory, bo kartka była pisana z Kliniki I w Krakowie”. List adresowany był 20 grudnia 1963 roku w dniu, w którym pisarz zakończył życie, o czym nadawczyni listu jeszcze nie wiedziała<sup>43</sup>.

## Uwagi końcowe

Korespondencję dzieci i młodzieży z Gustawem Morcinkiem jako zbiór możemy rozpatrywać w kategoriach układu naturalnego bądź wykreowanego. Badacz

<sup>38</sup> Uczniowie kl. IV Szkoły Podstawowej nr 8 w Pabianicach, 17 IV 1962 r.

<sup>39</sup> Uczniowie kl. IV Szkoły Podstawowej nr 8 w Pabianicach, 20 XII 1962 r.

<sup>40</sup> Jan Kowalski, Idalin, 29 V 1947 r.

<sup>41</sup> Uczniowie kl. III, Szkoły Podstawowej w Łowiczu, 20 X 1961 r.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Bożena Dulka, kl. V Szkoły Ćwiczeń Studium Nauczycielskiego w Toruniu, 20 XII 1963 r.

(przyszły edytor tego zbioru) staje wobec sytuacji konkretnej, zastanej i sam musi decydować o całościowym kształcie tej korespondencji, całość tę sam kreuje, np. osobowo, problemowo. Porządkuje według kryteriów charakteru i kierunku zawartych w niej informacji. Po takich czynnościach uzyska obraz o następującym układzie cech:

- 1) personalny lub problemowy ośrodek koncentrujący i organizujący zbiór;
- 2) szeroki zakres sytuacji warunkujących zgromadzone informacje, ich rozległe ramy czasowe i przestrzenne;
- 3) wieloaspektowość punktów widzenia z dużym ładunkiem emocji intymności, sytuacji izolacyjnych, niepowtarzalnych.

Zbiory korespondencji – ciągi korespondencyjne są całościami, które mogą zainteresować historyka literatury, zwłaszcza badacza fenografii literackiej, świadomego różnicy, jaka dzieli list izolowany od tego samego listu włączonego w ciąg korespondencyjny, poszukującego odpowiedzi na pytanie: „Jak żyje list we wspólnocie i poza nią”. Pozostaje w tej kwestii zawsze aktualna uwaga Stefanii Skwarczyńskiej, która dowodziła, że zmiana kontekstu listu pociąga za sobą niekiedy wręcz zmianę jego statusu – z faktu „życiowego” – w fakt „literacki”. W obrębie każdej klasyfikacji pojedynczy list mający swoje indywidualne uwarunkowania musi być widziany jako ogniwo różnych ciągów historycznoliterackich czy – szerzej – kulturowych. Niezależnie od tego wszelkie zbiory listów realizują model naukowy lub lekturowy. Poszczególne elementy ich wystroju stanowią wzorzec dla kształtującej się (w każdym czasie) konwencji listopisarskiej. Takie sugestie badawcze zasygnalizowane w refleksji metodologicznej otwierającej niniejszy tekst zadecydowały o jego charakterze.

Eksploatowane w niniejszym tekście listy do pisarza podporządkowano tezie, że jako całość są wyodrębniającym się modelem komunikacji w systemie kultury i stanowią dla badacza uniwersum tekstów transmitujących prawdy ponadczasowe o pisarzach i ich czytelnikach, o dziecięcej receptywnej postawie wobec książek z myślą o nich pisanych, o wartości terapeutycznej tych książek, o metafizyce, i o wywiedzionym z nich wzorcu pisarza i zachowań listopisarskich. Wszystkie cytowane listy stanowiły przemyślaną w wyborze reprezentację badanej korespondencji, dostarczając wyselekcjonowanego materiału do ich oceny w sensie ogólnym. Za pomocą paru zwięzłych formuł można je ocenić następująco:

- 1) z prowadzonej przez dzieci korespondencji z pisarzem (602 listy) emanują bezpośrednio, zaufanie i poczucie bezpiecznego z pisarzem kontaktu;
- 2) aktywny w dialogu z pisarzem rozmówca znał zasady sztuki listopisarskiej, kontrolował przebieg komunikacji, czuwał nad jej porządkiem, a jednocześnie:

- pojmował swą powinność wobec lubianego autora – dziękował za książki, słał okolicznościowe życzenia, gratulacje i z wdzięczności pisał długie listy;
- wiedział, że to za jego pośrednictwem literatura wkraczała w codzienną egzystencję odbiorcy, urozmaicając ją i czyniąc bardziej zrozumiałą;
- wiedział, że każda nawiązana i kontynuowana „książką czy listem” znajomość z pisarzem wprowadzała ład i porządek w jego życie.

Mają te listy określoną geografę i określoną metafizykę. I chociaż odczytywane są po latach, nie sposób odmienić jakości i zasady ich powstawania – tak bogate są w znaczenia i obrazu. Należało je poddać zabiegowi klasyfikacji, czego dowodzi niniejszy tekst, by wyodrębnić różne ich rodzaje, np. oparte na temacie, emocji, na koncepcie, autobiografii i okolicznościowe. W przeprowadzonym tu skróconym studium analityczno-interpretacyjnym tej korespondencji zwrócono uwagę na jej socjopsychologiczny aspekt i znaczenie, na jej problematykę i formę. Dla czytelnika, a nie badacza tej korespondencji, który zetknie się z nią w skoczowskim muzeum, będzie ona lekturą sześćsetstronicowej powieści, która poprowadzi po ścieżkach dziecięcej ekspresji, żywiołowych reakcji, afirmacji i admiracji wywołanych w przeszłości czytelnicznym sukcesem książek Gustawa Morcinka dla dzieci i młodzieży, i nie tylko.